Grodno, Czwartek 18 lutego 1932 r. Cena 10 gr.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 49

Wytężona praca Sejmu i Komisyj

Musimy robić nawet oszczędności groszowe

Oszczędności na emeryturach—Ustrój szkolnictwa — Ustawa o zgromadzeniach — Sprawa kosztów sądowych

Plenarne posiedzenie Sejmu

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu nie wzbudziło większego zainteresowania. Przyjęto na niem w 3-ciem czytaniu ustawę o funduszu obrotowym reformy rolnej. Dalej przyjęto szereg ustaw ratyfikacyjnych, kilka projektów ustaw w sprawach rolniczych.

Ustawa emerytalna

w komisji skarbowo - budżetowej.

Komisja skarbowo - budżetowa obradowała wczoraj nad budżetem emerytur i rent inwalidzkich.

Sprawozdawca senator Szarski, (B-B.) podkreśla, iż dział ten wynosi 24 procent wydatków budżetowych. Wynika to w dużej mierze z liberalnych postanowień ustawy emerytalnej.

PRZEMÓWIENIE MIN. SKARBU.

Pod koniec dyskusji zabrał głos wiceminister skarbu Starzyński i scharakteryzował działalność oszczędnościową Rządu, która to praca zmierza nawet do groszowych oszczędności: tam, gdzie były dwie żarówki, tam się wkręciło jedną. Obecnie obowiązującą ustawę emerytalną p. Starzyński uważa za najliberalniejszą na świecie. Rząd musiał więc sięgnąć również i do rewizji tych wydatków. Poczem p. Starzyński omówił wniesiony projekt ustawy emerytalnej.

Sprawy szkolnictwa

w komisji oświatowej.

Na posiedzeniu komisji oświatowej odbyło się wczoraj 3-cie czytanie projektu ustawy o ustroju szkolnictwa. Przedstawiciele Klubu Narodowego, Ukraińskiego wobec odrzucenia większości ich poprawek oświadczyli się przeciw całości ustawy, przedstawiciel PPS złożył już uprzednio oświadczenie, tak również przedstawiciel Stronnictwa Ludowego.

W głosowaniu projekt przyjęto głosami BB przeciwko głosom wszystkich klubów opozycyjnych.

PRZEMÓWIENIE WICEMIN. PIERACKIEGO.

Po referencie zabrał głos wiceminister Pieracki, podkreślając, iż potrzebę ustawy o szkołach prywatnych odczuwają zarówno społeczeństwo, jak i nauczycielstwo. Uważa wniesioną ustawę za liberalniejszą od dotychczas obowiązujących ustaw z czasów zaborczych.

Ustawa o zgromadzeniach

na komisji administracyjnej.

Na posiedzeniu komisja administracyjna ukończyła drugie czytanie rządowego projektu ustawy o zgromadzeniach. Jutro czytanie odbędzie się dzisiaj.

Na posiedzeniu tem referent, jak również przedstawiciel Rządu wypowiedzą się co do szeregu poprawek do 3-ciego czytania.

Koszta sądowe

w komisji prawniczej.

Na posiedzeniu komisji prawniczej przyjęto jednomyślnie w 2-gim czytaniu projekt ustawy Karno - Skarbowej oraz rządowy projekt ustawy o kosztach sądowych na obszarze sądów apelacyjnych: Kraków, Lwów, Warszawa, Lublin, Wilno Ustawy powyższe zmierzają do wprowadzenia jednolitych stawek i przepisów o kosztach sądowych we wszystkich dzielnicach państwa.

Mimo odwołania się do sumienia senatorów

obalili rząd francuski

Jak już donosiliśmy, rząd premjera Lavala podał się do dymisji. Dymisja została przez prezydenta Doumera przyjęta.

CO BYŁO PRZYCZYNĄ UPADKU RZĄDU

Przyczyny dymisji Lavala są następujące. Przed paru dniami Izba deputowanych przyjęła nowy projekt ordynacji wyborczej. Projekt ten, przesłany został do Senatu i wypłynął na porządek dzienny wczorajszych rozpraw.

Przy tej okazji sen. Peyronnet, w imieniu lewicy złożył interpelację na temat ogólnej polityki rządowej. W odpowiedzi Laval zażądał odłożenia interpelacji i dyskusji nad nią. W motywach przedstawionych Senatowi, premjer podniósł, iż w chwili, gdy w Genewie toczą się ważne narady w sprawie rozbrojenia, gdy delegacja niemiecka składa w środę wnioski swe na konferencji rozbrojeniowej, winny zamilknąć wszelkie spory wewnętrzne.

Apelując do sumienia senatorów Laval, w imieniu całego rządu stawia wniosek o odłożenie dyskusji. Z wnioskiem swym wiąże sprawę zaufania.

Po przemówieniu premjera odbyło się natychmiast głosowanie. **Senat odrzucił wniosek rządu 23 głosami (157 przeciw 134).**

Laval natychmiast opuścił salę Senatu i udał się do siedziby prezydenta Francji, składając dymisję. Prezydent Doumer dymisję przyjął.

Rodzina wychodźców z Małopolski

zginęła z rąk potwora-siostrzeńca

WINNIPEG. (PAT.) Całą Kanadą wstrząsnęła wiadomość o masowem morderstwie, popełnionem na 66-letnim farmerze Martinie Sitarze, jego 55-letniej żonie i 4 dzieciach: Franciszku lat 20, Walterze lat 11, Bercie lat 10 i Jennie lat 7. Morderstwo popełniono w domu farmera w miejscowości Elma. Rodzina Sitara była zamożna i bardzo lubiana w okolicy. Do Kanady przybyła z Małopolski jeszcze przed wojną.

W związku z morderstwem poszukuje policja Toma Hreczkosieja, siostrzeńca zamordowanego, prawdopodobnie Ukraińca, który na farmie Sitara pracował.

Morderca, po popełnieniu zbrodni, podpalił dom. Widok płomieni ściągnął sąsiadów, którym udało się wynieść z płomieni ofiary, z których pani Sitar żyła jeszcze chwilę, zaś mały 4-letni Piotr żyje, aczkolwiek dotychczas nie mają nadziei uratowania go. Oderwane słowa i zdania, wypowiedziane przez malca, są właśnie podstawą poszukiwań Hreczkosieja, gdyż malec powiedział: „Tom, co mi robisz", potem zapytany, kto pomordował rodzinę, odparł: „Tom to zrobił".

Policja rozpoczęła natychmiastowe poszukiwania, które jednak pozostały bez rezultatu. Przypuszczano więc, że może i on zginął w płomieniach, jego ciała jednak wśród zgliszczy nie znaleziono. Motywy morderstwa nie są znane.

Dookoła krwawej nocy w Rembertowie

Wielka obława za mordercami wywiadowcy — Niesłychana bezczelność złodziei — Rembertów pod wrażeniem bandytów

Niesłychaną bezczelność ujawniła wczoraj szajka złodziejaszków w Rembertowie, która skorzystała z okazji, że cała uwaga władz bezpieczeństwa skierowana była na obławę za zbiegłymi bandytami, aktorami „krwawej nocy rembertowskiej", i dokonała włamania do sklepu przed dworcem.

W tym czasie znajdowało się w Rembertowie i jego najbliższych okolicach stu kilkudziesięciu policjantów, którzy zjechali się z różnych stron, by wziąć udział w pogoni za bandytami. Mieszkańcy byli podmianowani, strasznem morderstwem, które się dokonało ubiegłej nocy w mieszkaniu Mroza. Uwaga wszystkich skierowana była na lasy rembertowskie, skąd spodziewano się wieści o morderczej walce policji z bandytami. Każdemu się zdawało, że słyszy odgłos strzałów. Lada chwila spodziewano się widoku powracających w kajdanach lub na marach opryszków. Nikomu nie przyszło do głowy, że ktoś może dla przestępczych celów skorzystać z sytuacji. Stało się jednak to, czego się najmniej spodziewano. W nocy przed sklep perfumeryjno - tytoniowy pod firmą „Uniwersum" przy ul. Marsz. Piłsudskiego, wpobliżu dworca kolejowego zajechała platforma. Kilka postaci, tonących w mrokach nocy, wyłamało zręcznie okiennice i raz-dwa przeładowało całą zawartość sklepu na platformę. Nikt się nie spostrzegł, jak złodziejaszkowie umknęli, uwożąc łup ze sobą. Zdumienie ogarnęło dopiero wszystkich nad ranem, gdy włamanie zostało ujawnione. Oczywiście policja musiała się zająć i tym sensacyjnym wyczynem bezczelnych złoczyńców.

Jakie gorączkowe nastroje panują w Rembertowie świadczy najlepiej fakt, że mieszkańcy żyją nieustannie pod wrażeniem bandytów. Tak np. wczorajszej nocy wracał po pracy pewien tramwajarz, zamieszkały w Rembertowie. Pragnąc sobie skrócić drogę, przechodził przez szczelinę w parkanie. Zobaczył to sąsiad, a że strach ma wielkie oczy, więc pomyślał: Bandyta! Huknęło kilka strzałów i Bogu ducha winny tramwajarz został lekko raniony.

Dziś ma się rozpocząć strajk górników

Na dziś proklamowany został strajk górników Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. Jak dotąd, organizacje zawodowe strajku nie odwołały, więc należy się spodziewać, że doprowadzony zostanie do skutku.

Ustąpienie p. Michałkiewicza ze Stronnictwa Ludowego

Poseł Michałkiewicz zawiadomił marszałka Sejmu iż wystąpił z Klubu Stronnictwa Ludowego. Sekretarjat stronnictwa ludowego wyjaśnia, iż poseł Michałkiewicz został przed kilkoma tygodniami przez władze stronnictwa oddany pod sąd partyjny, a poseł przewidując wykluczenie ze stronnictwa, zgłosił wystąpienie z klubu, uchylając się tem samem od wyroku.

SKRÓTY

Hitler ogłosił wczoraj odezwę, w której występuje przeciwko kandydaturze Hindenburga na prezydenta Rzeszy.

—:o:—

Wczoraj zmarł w wieku lat 90 znany francuski polityk Friedrik Bouisson, czołowy działacz wśród francuskich pacyfistów. Zmarły otrzymał w roku 1927 pokojową nagrodę Nobla.

—:o:—

W Stambule zawaliły się dwa domy, grzebiąc pod gruzami około 30 osób.

—:o:—

Wczoraj na tle zaległości z wypłatami robotnikom przez dyrekcję fabryki „Zakłady Przemysłowe Ludwik Geyer" w Łodzi wybuchł strajk w tkalni i przędzalni.

Japończycy okrążają Szanghaj

Dziś znów oczekują w Szanghaju krwawych walk. Japończycy mają wystosować do Chińczyków ultimatum, żądające opuszczenia Szanghaju w ciągu 24 godzin i oddalenia się o 20 klm. od miasta. Wojska japońskie oskrzydlają miasto. Według oświadczeń japońskich, w akcji bierze udział 45 tysięcy żołnierzy japońskich.

Sensacyjna kradzież dokumentów amerykańskich w Genewie

W hotelu w Genewie, w której zatrzymała się delegacja amerykańska, dokonano niezwykle śmiałej kradzieży. Oto, jak wynika ze śledztwa, 3 włamywaczy w skórzanych rękawiczkach rozcięli teczkę senatora Swausona i skradli dokumenty dyplomatyczne. Włamywacze otworzyli także kasę pancerną skąd również zabrali część dokumentów.

Krwawa demonstracja bezrobotnych w stolicy Grecji

ATENY. (PAT.) Około 300 komunistów próbowało demonstrować przed parlamentem przeciw bezrobociu. Przy rozpraszaniu tłumu przez policję doszło do obopólnej wymiany strzałów, w wyniku której jeden funkcjonarjusz policji odniósł rany. Aresztowano około 50 komunistów.

Zwycięstwo hokeistów polskich

CHICAGO. Reprez. drużyna hokejowa Polski, po wyjeździe z Lake Placid, przybyła do Chicago i tu rozegrała mecz z reprez. uniwersytetu Margonetta, w barwach której wystąpiło 8-ch Kanadyjczyków. Po niezwykle emocjonującej grze zwyciężyli Polacy 4:2. Bramki zdobyli: Nowak, Mazerski, Sabiński i Krygier. Widzów 15 tysięcy.

NOWY JORK. Reprez. hokejowa Niemiec poniosła porażkę w stosunku 1:2 z drużyną Princetown.

GIEŁDA

Obroty małe tendencja przeważnie mocniejsza. Urzędowy kurs dolara wyższy. Dolar 8.87 — 8.87 i jedna czwarta. Tendencja mocniejsza dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj.

O czem mówią i piszą?

Rząd francuski upadł — „Kombinacja" i zdrowa walka — Nieodpowiednia chwila — Nowa „piatiletka"

Onegdaj wieczorem rozeszła się po świecie wieść: gabinet francuski upadł. Premjer Laval przedstawiał, że nie pora teraz na przesilenia, ale to nie pomogło. Senatowi nie podobała się nowa ustawa wyborcza, choć przeszła w sejmie, i rząd padł. Gabinety we Francji padają na ogół z powodów błahych. W tym wypadku jeśli szukać przyczyn głębszych, rząd padł ofiarą starcia senatu z parlamentem.

W „Gazecie Polskiej" przeprowadza p. Miedziński pewną analogję z rządami przedmajowemi a rządami obecnemi, w czem dopatrzeć się można i analogji z Francją. O pierwszych mówi:

„zasiadali i wówczas w rządach wielu ludzi wartościowych, których praca mogła być wysoce wydajna i pożyteczna. Jednakże system ówczesny był taki, że stawał ich w sytuacji tragicznej, zaś pracę i ich wysiłki skazywał zgóry na beznadziejność".

A dziś?

„Jedyną walką, którą toczyć muszą, jest walka z trudnościami, które niesie życie. Jest to jednak walka konieczna i zdrowa; ona to właśnie jest zadaniem mężnesza nie zaś te rozpaczliwe w swej małości i nędzy „kombinacje", które były gorzkim chlebem powszednim ministrów Rzplitej w warunkach przedmajowych."

Podobnie stało się we Francji. Laval wołał w senacie:

„Ta chwila nie jest odpowiednia., Interes państwa, którego los rozgrywa się w Genewie, ma większe znaczenie, niż sprawa, która ma być dyskutowana."

Nie pomogło. A w Genewie walczy się o rozbrojenie, bezpieczeństwo i wolność.. zbrojeń. Krzyżują się projekty, uzupełniają, wykluczają...

„Jeśli się to wszystko streści w sumaryczny sposób — pisze „Express Poranny" — to przecież nie po to, by budzić zniechęcenie i sceptycyzm, ale by stwierdzić że myśl ludzka pracuje, że dokonywuje się praca, która da owoc dla przyszłości".

O innego rodzaju pracy dla przyszłości pisze „Kurjer Polski", a mianowicie o nowej „piatiletce" w Sowietach.

Wyniki dotychczasowej „piatiletki", zakończonej w przeciągu lat czterech, nie są dostatecznie znane, niemniej są one nie małe, więc w postaci doświadczenia, które pozwoli przy przeprowadzaniu nowej „piatiletki" uniknąć wielu błędów.

„Gdy przedmiotem pierwszej piatiletki — czytamy — był głównie ciężki przemysł i reorganizacja — rolnictwa na zasadach kolektywizmu, to celem drugiej ma być z jednej strony rozszerzenie baz surowcowych dla nowego ciężkiego przemysłu, z drugiej zaś strony wielkotowarowe gospodarstwo produkcji dóbr spożywczych."

Przygotowania do przeprowadzenia tej wielkiej pracy — oto przyczyny obecnej pokojowości Sowietów, ujawnionej w szeregu zawartych z sąsiadami paktów o nieatakowaniu się. Dopiero, kiedy wszystko będzie gotowe — wtedy dojdzie część programu: zbolszewizowanie Europy.

Cuszą potraw - smak, Cuszą smaku - cukier.

Szczypta cukru, dodana podczas gotowania do wszystkich prawie potraw, jarzyn, zielonego groszku, fasolki, marchwi, szpinaku, kalafiorów, kartofli, brukselki, kapusty i pomidorów, do potraw mięsnych, ryb, klusek, kaszek, zup z płatków owsianych, jak również innych zup, nadaje każdej z tych potraw właściwy jej smak, podnosząc nadto jej wartość odżywczą.

NAJLEPSZA PRZYPRAWA TO —

szczypta soli - szczypta cukru.

Nie wytrzymał i nawymyślał

Zajście w Kasie Chorych przed sądem

Niechęć zgorzkniałych biurokratów do interesantów, przerywających im biurową drzemkę, jest wypróbowana przez niejednego z nas, którzy mieliśmy do załatwienia jakieś sprawy w urzędach.

Do instytucji, która nie może się poszczycić ludzkiem uwielbieniem należy bezsprzecznie Kasa Chorych. Więcej narzekań, zażaleń, przekleństw niż słów dobrych. Najgorszym wrogom życzy się, by mieli tam coś do załatwienia.

Tam wyszedł z równowagi bezrobotny technik p. Kazimierz Płużański, zmuszony przed uzyskaniem zasiłków załatwić pewne uciążliwe formalności. Jak go potraktowano, świadczy najlepiej fakt, że urzędniczka, p. Kotasowa, usłyszała sporo gorzkiej prawdy.

Urzędniczka, wiedziona wielką amoicją, narobiła pisku, wezwano policjanta i w protokóle zajścia napisano, że p. Płużański wykrzykiwał: „Pani jest dla mnie niczem, powinnaś garnki szorować, a cała wasza Kasa, to banda łobuzów i złodziei".

Choć Płużański wyjaśniał na miejscu, że powiedział co innego, że nie jest awanturnikiem, nigdy nikomu nie ubliżył, pociągnięto go do odpowiedzialności.

Wczoraj odbywał się sąd. Oskarżony, człowiek o rozkleko tanych nerwach trząsł się i dygotał w świętem oburzeniu na tych, którzy raczej sprawę przedstawiali, niż było w istocie.

— Powiedziałem, że powołaniem kobiety jest pilnowanie garnków i dzieci i to nikogo obrazić nie powinno. Ja osobiście uważam nawet szorowanie garnków za pracę pożyteczniejszą, niż wygniatanie krzeseł w urzędzie.

Człowieka ze starganemi nerwami sąd potraktował po ojcowsku. Wobec tego, że p. Kotasowa uważała sobie za obrazę szorowanie garnków, sąd nie widząc możności zmuszenia jej do tego, ukarał oskarżonego tygodniowym aresztem z zawieszeniem kary.

Sprawca zamachu na poselstwo sowieckie

ostatecznie skazany na 3 lata

W Sądzie Najwyższym toczył się wczoraj proces nieudolnego sprawcy prawie humorystycznego „zamachu bombowego" na gmach poselstwa sowieckiego w Warszawie — Jana Polańskiego.

Sprawą Jana Polańskiego zajmował się Sąd Najwyższy na skutek skargi kasacyjnej, wniesionej przez prokuratora od wyroku sądu apelacyjnego, zmniejszającego Polańskiemu karę z 10 lat więzienia na 3 lata. Surowszy wymiar kary, orzeczony przez sąd okręgowy, opierał się na przesłankach, iż Polański mógł przy wysadzeniu gmachu poselstwa w powietrze, dokonać zamachu na życie Bogu ducha winnych mieszkańców sąsiedniej posesji. Sąd apelacyjny stanął na odmiennem stanowisku, bagatelizując ewentualne skutki wybuchu bomby, naładowanej zwietrzałym prochem strzelniczym, a prokurator domagał się większej kary.

Polański na wczorajszej rozprawie był nieobecny. Cierpiał wskutek tego bardzo, ponieważ nie miał możności popisania się przed najwyższą instancją swojem wszechznawstwem i elokwencją, działającą na słuchaczy, niczem znakomity środek nasenny. W imieniu oskarżonego, który zadowolony jest z wyroku sądu apelacyjnego, a niezyczliwie usposobiony do żądania prokuratora, które mogło narazić go na dłuższe przebywanie w więzieniu, występował jego dawny obrońca adw. Hofmokl - Ostrowski.

Sąd Najwyższy oddalił żądanie prokuratora. Wyrok na 3 lata stał się tem samem prawomocny.

Wesoły Kącik

HISTORJA TURECKA

W pewnem mieście tureckiem był przed laty łagodny, ale głupi sędzia.

Mieszkańcy lubili go, bo był dobry, ale martwili się, że był głupi.

Jeden z obywateli tego miasta, Tuhanbej, ujrzał pewnego razu, że jakiś człowiek tonie. Wskoczył co wody i z narażeniem własnego życia wyratował tonącego.

— Tuhanbeju — oświadczył wyratowany po dojściu do przytomności — uratowałeś mi życie. Odtąd będziemy przyjaciółmi, będziemy dzielili radości i smutki.

Podali sobie ręce na zgodę.

Kiedy się gmina dowiedziała o bohaterstwie Tuhanbeja, postanowiła mu w nagrodę wypłacić 100 srebrnych piastrów.

— W myśl naszej umowy — oświadczył — mieliśmy dzielić wszystkie radości i smutki. 100 srebrnych piastrów, to radość. Daj mi więc połowę.

Oburzony Tuhanbej wyrzucił go za drzwi. Ale niewdzięcznik nie dał za wygraną i pozwał Tuhanbeja przed sędziego.

Sędzia wysłuchał obydwóch, pomyślał i orzekł:

— Tuhanbeju, musisz mu zapłacić połowę nagrody, albowiem pieniądz jest radością, a zawarłeś umowę, że dzielić będziecie radości i smutki, a po drugie dzięki niemu zarobiłeś te 100 piastrów. Gdyby on bowiem nie tonął, nie dostałbyś nagrody.

Głupi wyrok oburzył Tuhanbeja, ale nie było rady. Musiał zapłacić połowę.

•

Po roku z drugiego krańca Turcji przyjechał do Tuhanbeja w odwiedziny daleki krewny, Ben Ali. Tuhanbej przyjął go niezwykle serdecznie. Po śniadaniu wyszedł z nim, żeby mu pokazać miasto i wszystko co w niem było godnego obejrzenia.

— Tuhanbeju, czy wszystko mi pokazałeś, co warto obejrzeć? — spytał Ben Ali, kiedy wracali wieczorem do domu.

— Jeszcze coś niecoś zostało. Pokażę ci jutro.

Wrócili do domu. Po kolacji Ben Ali wyjął woreczek z pieniędzmi i wręczył go gospodarzowi.

— Tuhanbeju — powiedział mam tu trzy tysiące piastrów. Boję się złodziei. Przechowaj mi to do rana.

Tuhanbej zabrał woreczek i schował.

Jakież było przerażenie Ben Alego, kiedy nazajutrz Tuhanbej odmówił mu wydania pieniędzy.

— Żadnych pieniędzy od ciebie nie brałem — oświadczył.

Przerażony i oburzony Ben Ali pobiegł na skargę do sędziego. Wezwano Tuhanbeja.

Sędzia wysłuchał obydwóch, pomyślał i orzekł:

— Jeden z was mówi, że dał na przechowanie 3 tysiące piastrów, a drugi mówi, że nie brał nic. Po czyjej stronie prawda, niewiadomo. Przyjmuję więc, że każdy z was mówi połowę prawdy. Wobec tego Tuhanbej wypłaci Ben Alemu 1500 piastrów.

Głupi wyrok oburzył Ben Alego.

Po powrocie do domu Tuhanbej wyjął ukryty woreczek i zwrócił Ben Alemu całe 3 tysiące piastrów.

— Dlaczego — zawołał zdumiony Ben Ali — nie oddałeś mi odrazu? Poco ta komedja? Poco było sprawę doprowadzać do sądu?

— Bo wczoraj — odrzekł Tuhanbej — obiecałem ci, że jeszcze dziś coś ciekawego pokażę w naszem mieście. Chciałem ci właśnie pokazać jakiego mamy głupiego sędziego.

Napoleon Sądek.

Kucharka

Od garnka do garnka,
kucharka
biega...
— Bo tu spostrzega,
że się coś przypala,
tam znów mądrala
Kasia — miast smażyć, gotuje karasia...
— Istne piekło!
Ciasto z formy uciekło,
zupa przesolona,
przypalona
pieczeń sarnia...
Uff! — Istna męczarnia
z tymi gamoniami!...
— Kasiu, pośpiesz się już wreszcie z temi kartoflami!
— Taka to dola kucharek...
— Szlagby trafił wszystkie garnki!...

Servus.

RADJO

11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.15 Odczyt rolniczy. 12.35 Koncert. 14.45 Chóry opery modjoanskiej. 15.05 Komunikat gospodarczy, oraz gełda pieniężna. 15.25 „Wśród książek". 15.50 Program dla dzieci 16.40 Muzyka z p.yt. 17.10 Odczyt: „Jak długo żyją zwierzęta". 17.35 Koncert 18.50 Rozmaitości. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton. 20.15 Muzyka lekka. 21.10 Dalszy ciąg Prasowego dziennika radjowego. 21.15 Słuchowisko. 22.00 Transmisja z rewji. 23.15 Komunikaty. 23.20 Muzyka taneczna.

NASI MILUSIŃSCY

Siedmioletnia Marysia do swego młodszego braciszka podczas zwiedzania ogrodu zoologicznego przed klatką z bocianem:

— Tego to mozes sie nie bać, mozes blizej podejść, bo mensyznom bociek ksywdy nie robi...

TELEFON OD NIEBOSZCZYKA

Karpiński siedzi w cukierni i czyta gazetę. Nagle zauważa, że jest zamieszczony jego nekrolog. Wyraźnie napisane czarne na białem: Ś. p. Jan Karpiński... zmarł... zaprasza się krewnych, znajomych..." Blady, jak trup, Karpiński, podbiega do telefonu i dzwoni do przyjaciela:

— Hallo, Mieciu. Czytałeś mój nekrolog?

— Naturalnie, że czytałem. Ale skąd mówisz?...

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

— ...wielkie? — dokończył dr. Turski pytanie Marji, wycierając obcążki. — Nie, nie mam obaw.

—Nie? — wybełkotała — powiedział pan: „Nie"?

— Tak jest. Powiedziałem: „Nie" i nigdy tego słowa nie wymówiłem radośniej.

— Zdjąłeś mi kamień z serca — rzekł z ulgą Rolicz.

— I sobie. Bo przeżyłem parę ciężkich chwil po drodze do domu i do was. Przecież to ja byłem winowajcą wszystkiego, bo ta cała sprawa była moim pomysłem. Ale kula obrała taką dziwną drogę, że nie uszkodziła ani serca, ani płuc, ani żadnego ważnego organu. To prawdziwy cud. Teraz muszę zrobić opatrunek.

Aby mu ułatwić zadanie, Marja podtrzymywała ramiona rannego. Każde dotknięcie przyprawiało ją o dreszcz rozkoszy. A zarazem mąciło jej spokój. Sumienie ją dręczyło, zarzucając bluźniercze skalanie pamięci zmarłego męża.

Czuwała przy chorym przez całą noc razem z doktorem. Przez cały czas staczała sama ze sobą zażartą walkę.

Więc tak, trzeba pogodzić się z myślą — kochała Józefa. Jakiemiż to drogami czy manowcami zdążało jej serce przez ostatnich paredni? Przecież kilka chwil temu zapewniała jeszcze sama siebie:

— Jestem wdową i we wdowieństwie dokonam żywota, pogrążona w mojej żałobie i wspomnieniach.

A teraz? Teraz pragnęła już czego innego. Nie rysowały się te pragnienia wyraźnie w jej myślach. Ale jak to się wszystko stało? Zapewne wskutek tego niebywałego podobieństwa... Albo może na widok tego bohaterskiego poświęcenia, świadczącego o wyjątkowej szlachetności serca?

Zresztą, mniejsza, dlaczego. Dość, że kochała Józefa kochała nad życie i to jedynie było ważne w tej chwili.

A jednak w obliczu tej już teraz bezspornej prawdy, biczowała się sama, karcąc za takie bezbożne świętokradztwo miłosne. Wszelkiemi siłami wskrzeszała w sobie pamięć o Piotrze i ponieważ ani nawet przez myśl jej nie przechodziło, że mógł ją kiedyś zdradzić, przemawiała do jego ducha, jakby w modlitwie:

— O, ty, coś mnie kochał, jak jeszcze nigdy nikt żadnej kobiety nie kochał! Dzięki tobie zaznałam największego szczęścia, jakie tylko mogłam sobie wyśnić. Do samej śmierci byłeś mi niezłomnie wierny. Wybacz, wybacz mi, grzesznicy... I ja, i ja również powinnam ci dochować wiary do końca dni moich, kochając cię nadal bez skazy, bez zastrzeżeń, wybacz...

Norwin tymczasem szeptał coś w malignie. Lewą ręką chwycił się za bandaż, jakby chcąc go zerwać. Marja łagodnie powstrzymywała jego palce, kurczowo chwytające się opatrunku, szepcząc:

— Uspokój się, Józienku, uspokój, mój jedyny... Zaszkodzisz sobie...

I rzeczywiście, zupełnie, jakby słysząc jej słowa, Norwin nagle uspokoił się. Poprawiła mu poduszkę i znów pogrążyła się w rozmyślania o zmarłym, wzywając go:

— Piotrusiu, Piotrusiu najdroższy, wierzaj mi, żem nie wzywała tej miłości, która tak nagle na mnie spadła. Wiem, coprawda, że to mnie nie tłumaczy, że taka miłość, jest, mimo wszystko, niewiernością i zdradą miłości, którą ku mnie żywiłeś. Ale jeszcze nic straconego, Piotrusiu! Zdobędę się na największy wysiłek. Będę z tą miłością walczyła z całych sił, których mi doda wspomnienie twojej ku mnie miłości oraz łzy, dla ciebie wylane. I wierzę, że zwycięsko zagłuszę zew tej grzesznej miłości...

Tak sobie postanowiła i tak chciała uczynić. I gdyby nawet uległa w walce z przemożną miłością ku Norwinowi, poprzysięgła sobie, że mu jej nigdy nie wyjawi, aby choć zdusić w sobie tę sromotną porażkę, odniesioną w walce z grzechem.

— O czem pani tak myśli? — usłyszała nagle.

Drgnęła nerwowo i spojrzała na Norwina. Uśmiechał się do niej. Rozejrzała się dookoła. Doktór wyszedł, zapewne, się zdrzemnąć. Nie wiedziała, co odpowiedzieć.

Wreszcie, wahając się, szepnęła:

— O czem myślałam?... Bo ja wiem?... Chyba o... niczem... Ale czy pan już dawno się przebudził?

— Teraz znów ja muszę pani odpowiedzieć, że nie wiem. Doprawdy, proszę mi wierzyć. Pamiętam tylko, że w pewnej chwili, wpadłem jakby w omdlenie, któremu nie mogłem się oprzeć. Jak długo to trwało, nie mam pojęcia. Wiem tylko, że to już teraz minęło. Obudził mnie szept głosu, tak mi drogiego i uścisk ręki, takiej kochanej... I zdawało mi się, proszę mi wybaczyć, że to był pani głos i dotknięcie pani ręki, dość że...

— ... nie powinien pan tyle mówić — przerwała mu gwałtownie, — bo przecież to pana wyczerpuje, nieprawdaż?

— Rzeczywiście trochę, ale proszę mi pozwolić wypowiedzieć się i dokończyć. Dość, że widząc panią, siedzącą przy mnie, nie wiedziałem w pierwszej chwili, czy jeszcze śnię, czy też to już jawa. Oto wszystko...

Zapanowało dręczące milczenie. Wtem Norwin znów odezwał się z łagodnym uśmiechem, zapytując:

— Więc pani tu tak wciąż czuwa przy mnie? Od kiedy?

— Od wieczora — rzekła szybko, jakby przyznając się do ciężkiego przewinienia.

— Od wieczora? A więc która teraz godzina?

— Po piątej. Już świta.

Umilkł, spoglądając na nią z uwielbieniem, poczem dodał z błogim uśmiechem:

— A więc to nie był sen? To rzeczywiście pani słodki głos słyszałem...

— W gorączce — wtrąciła znów pośpiesznie.

On zaś mówił dalej rozmarzony:

— A więc to pani ręka trzymała moją?

— Musiałam pana powstrzymać, bo w gorączce chciał pan zerwać opatrunek. Ale błagam pana, niech pan już więcej nie mówi, bo obudzę doktora i dostanie pan burę. Zalecił panu spokój całkowity. Niech pan zamknie oczy i postara się zasnąć.

— Chętnie byłbym pani posłuszny — szepnął — ale...

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

— Wdzięczności... — powiedziała Jadzia.

Słowo to rzekła po chwili wahania. Już miała powiedzieć: miłości, ale nie... nie mogła, nie chciała kłamać...

Spochmurniało czoło Warskiego. Ale... może tak lepiej? Lepiej, że nie kłamała.

bo — nie kochać: to nie grzech. Grzech — kłamać...

— — — — — — — —

Oczywiście, Jadzia nazajutrz również nie była u Zawadzy. O szóstej Szlaja, umyślnie ucharakteryzowany na niepoznaki, zameldował się u Warskiego, jako klient.

W gabinecie Warskiego przystąpił odrazu do rzeczy. Nie chciał wszakże wyładowywać odrazu swych nabojów. Plan miał taki: na pierw tylko zapowiedzieć wykrycie pewnych tajemnic, dotyczących jego żony. Kto wie, możeby Warski nawet zato zapłacił? A potem niby dać Warskiemu czas do namysłu, ostrzegając, że w razie zawiadomienia policji, odrazu wygada się ze wszystkiem.

Przez ten czas poszedłby do Jadzi, aby sprawdzić, czy mąż już jej urządził jaką scenę. Uspokoiłby ją wtedy słowami:

— Nie bój się, maleńka. Jeszcze mu nic takiego nie powiedziałem. Chciałem cię tylko ostrzec. Teraz masz jeszcze czas. Obym nie musiał mówić mu więcej...

Słowem, był pewien swego. Czekał spokojnie na rozwinięcie całego swego tak skrupulatnie obmyślonego planu.

Ale tak czasem w życiu bywa, że ktoś z planem przewidzi wszystko, oprócz jednego. Druga strona też może mieć swój plan, niemniej szczegółowo obmyślany, a zatem pewne atuty w ręku, które burzą wszystkie zamiary przeciwnika.

Przekonał się Szlaja o tem dość szybko. Zaczął rozmowę od tego:

— Nie przybywam tu jako klient, ale też niewiele zajmę czasu panu mecenasowi. Przykro mi, że człowiek, który tyle już ludzi uratował od wstydu i hańby, sam nie wie, jak jest oszukiwany i to już od wielu, wielu lat, i to przez najbliższą sobie osobę...

— Może pan dalej nie mówić — przerwał Warski, — jestem czuś bardzo zajęty. Nie mam czasu na długie rozmowy, nie chcę też panu zabierać drogocennego czasu. Pan Szlaja, nieprawdaż? Zresztą, domyślam się i tak. Otóż, proszę pana, muszę pana zgóry uprzedzić, że czytałem ostatni list pański do mojej żony. Pokazała mi go sama. Wiem o wszystkiem. Nic nowego mi pan powiedzieć nie może. Moja żona przyznała mi się do wszystkiego. Zrozumiałem, że padła ofiarą złych ludzi. Gorąco jej współczułem, że musiała mieć do czynienia z takimi osobnikami, jak pan. O to, aby pan porwał Polcię, niema najmniejszej obawy, ponieważ jest pilnie strzeżona od czasu, gdy nas pan łaskawie uprzedził o grożącem jej z pańskiej strony niebezpieczeństwie. Przy najmniejszej próbie porwania jej, zostanie pan zaaresztowany.

— Lepiej, żeby do tego nie doszło — rzekł Szlaja, zżymając się ze złości, widząc, jak jego starannie obmyślany plan wali się w gruzy.

— Ja też tak myślę, że lepiej — odparł z całym spokojem Warski.

— Ale ja bodaj z innego powodu — wtrącił Szlaja, — lepiej dla państwa mecenasostwa. Bo, gdybym był aresztowany, musiałbym przysięgać przed sądem, a gdybym przysięgał, nie mógłbym niczego ukryć, co mi jest wiadome. Ponieważ zaś znam całą przeszłość pani mecenasowej, mogę również wiele powiedzieć o jej wizytach u niejakiego Pieńkowskiego...

— Więc...

— ... musiałbym to wszystko powiedzieć. Sprawozdawcy sądowi wszystko zapisaliby i podali do gazet. Całe miasto, ba, cała Polska dowiedziałaby się...

— ... również i o tem, — dodał Warski, — że to szanowny pan był łaskaw w swoim czasie napadać na Pieńkowskiego, a potem na Mardka na szosie. Znam kodeks karny i wiem, że nie obeszłoby się razem bez kilkunastu lat więzienia, a może i więcej, gdyby doszło dawniejsze porwanie Polci, związek z handlarzami żywym towarem... Okoliczności, dotyczące przeszłości mojej żony, byłyby wyrównane faktem, że się z nią ożeniłem, a pan gniłby w więzieniu przez długie, długie lata. Młody pan już nie jest, warunki więzienne nie należą mimo szeregu ulepszeń do najbardziej zdrowotnych, należałoby więc przypuszczać, że jużby pan żywy wolności więcej nie oglądał, a wolność przecież ma swoje dobre strony...

— Ale jednak jaka kompromitacja dla pana mecenasa! — usiłował bronić się jeszcze Szlaja.

— Nie przeżyłbym jej o wiele — odparł Warski. — Byłem niedawno u lekarza. Powiedział, że moja choroba serca jest dość daleko posunięta. Mogę tak jeszcze pożyć z dziesięć lat, a może być też koniec lada dzień. Przyśpieszyłby pan trochę moją śmierć, ale to może i lepiej... Bo tak żyć z wiszącym nad głową mieczem, to już żadna przyjemność...

— Ale pani mecenasowa?

— Jest jeszcze piękna i młoda. Wyjdzie, może, zamąż po raz drugi. Gdyby tu jej było przykro zostać, może wyjechać do innego miasta, nawet zagranicę i tam rozpocząć nowe życie... Słowem, jasna rzecz, że ma pan znacznie więcej do stracenia, niż my, panie Szlaja. Nie chcemy jednak panu robić przykrości. Ponieważ rzeczywiście, wolelibyśmy, aby cała ta sprawa nie wypłynęła, nie wydamy pana policji natychmiast, jak to moglibyśmy zrobić z łatwością, ale domagamy się też od pana kategorycznie natychmiastowego zaprzestania jakichkolwiek gróźb wobec mojej żony i Polci, bo wtedy sam pan rozumie... będziemy zmuszeni...

Szlaja zrozumiał, że jest pobity własną bronią. Powiedział tylko:

— Jeszcze zobaczę, namyślę się — i pożegnał się z Warskim. Wychodząc zaś pomyślał sobie:

— A jednak, sikoreczko, będziesz moja! Mam na ciebie w zanadrzu inny sposób, pewniejszy...

Dalszy ciąg nastąpi.

LUTY
18
Czwartek

Dziś. Symeona
Jutro: Konrada
Wsch. sł. g. 6 m. 48
Zach. sł. g. 16 m 51

Jaka będzie dziś pogoda?

Barometr wskazuje ciśnienie o g 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowsztejna Plac Batorego 2, tel. 112.

Z Teatru Miejskiego

We czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku, gdzie wystawiony zostanie „Dzień jego powrotu" Z. Nałkowskiej.

W piątek arcywesoła komedja „Wicek i Wacek" urozmaicona muzyką i tańcami tryskająca zdrowym humorem i pełną przezabawnych typów.

W sobotę o godz. 4-ej p. p. specjalne przedstawienie dla uczącej się młodzieży „Wicek i Wacek" Z. Przybylskiego.

W sobotę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Piorun z jasnego nieba" St. Kiedrzyńskiego.

W niedzielę o godz. 4-ej pp. „Wicek i Wacek".

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Dziewczę z Chin".

Budżet miasta w Komisji Finansowej

Nowy preliminarz budżetowy miasta na rok 1932-33 wszedł pod obrady Komisji Finansowo-Budżetowej, skąd najprawdopodobniej wyjdzie jeszcze bardziej okrojny.

Usunięcie nauczycieli bez dyplomów

Kuratorjum warszawskie rozsyła do podległych sobie szkół średnich okólniki, donoszące, że na przyszły rok w szkolnictwie pozostać będą mogli nauczyciele posiadający dyplomy.

Niedyplomowani nauczyciele zatrzymani będą na posadach tylko wówczas, gdy przedstawią wystarczające dowody, że są na swych stanowiskach niezbędni.

Podatki komunalne płatne w bież. miesiącu

W ciągu lutego płatna jest kolejna rata podatku lokalowego oraz podatek od nieruchomości.

Kroki egzekucyjne w stosunku do opieszałych płatników wszczęte zostaną po dniu 15 marca r. b.

Napad 4 bandytów na 7 gospodarzy wracających z targu

W czasie powrotu z targu z m. Wołpy 7 gospodarzy ze wsi Bondar, Leszczyc i Roszki, którzy odwozili na saniach niesprzedane naczynia bednarskie na trakcie prowadzącym od wsi Kniażewodce do maj. Czerlona napadli na nich jacyś nieznani 4-ej bandyci.

Napastnicy grożąc rewolwerami zrabowali ze sań 17 sztuk naczyń bednarskich na sumę 45 zł.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie w wyniku którego zostały odnalezione naczynia te koło zabudowań Mikłaszewicza Andrzeja w kol. Czerlonka i stwierdzono że sprawcami napadu są mieszkańcy wsi Suchinicze: Bilida Timofiej, Denis Worobiej, Minko Andrzej i Roszko Piotr, z których trzej pierwsi zostali zatrzymani.

Sprytny oszust w roli wywiadowcy szantażował
fałszerzy pieniędzy

Do wsi Lastuny na wileńszczyźnie przybył niejaki Zygmunt Frąckiewicz, który podał się za wywiadowcę policji śledczej, któremu zlecono przeprowadzić szereg rewizyj.

Przypadkowo zorjentował się, że we wsi znajduje się tajna fabryczka fałszywych monet jednozłotowych w kuźni Daniela Bolesławowicza. W oczach przerażonego kowala dokonał energicznej rewizji, której plonem stał się garnek fałszywych monet i przybory do fałszowania bilonu.

Bolesławicz zaproponował 300 zł. łapówki, którą Frąckiewicz pod warunkiem wydania wspólników przyjął.

Od wydanych wspólników Karczmarza Hilgerina i Adama Przewłowicza ściągnął po 250 zł. poczem dokonał w ich mieszkaniach szczegółowej rewizji, w toku której u Hilgerina zginęła misternie rzeźbiona szkatułka ze złotem, srebrem i drogocennemi pierścionkami ogólnej wartości kilku tysięcy zł.

Dla pozoru uczciwości zamiarów wszystkie skonfiskowane przyrządy i monety Frąckiewicz utopił w obecności fałszerzy w przerębli jeziora na dowód, że nie poniosą odpowiedzialności.

Następnego dnia wyjechał i wszelki ślad po nim zaginął.

Cała historja głośnem echem obiegła po okolicy i dotarła do policji, która wdrożyła śledztwo. W wyniku dochodzenia fałszerzy pieniędzy aresztowano, odnaleziono fałszywe monety i przybory.

Obecnie policja poszukuje oszusta, za którym rozesłano listy gończe.

Dotkliwy pożar w Mostowlanach

W osadzie Mostowlany, gm. Hołynka w stodole Lacha Józefa wybuchł pożar, skutkiem którego z budynków spaliły się 2 stodoły chlew, spichlarz, inwentarz martwy w postaci narzędzi rolniczych i inwentarz żywy — 4 konie, 2 świnie i 8 owiec.

Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

8 beczek próżnych Zelika

Nie wszystko co próżne jest bezwartościowe. Dowodem 8 beczek próżnych Krauzego Zelika z ul. Białostockiej, których wartość oblicza na 50 zł. Ocenił je, gdy stracił, bo akurat skradli je nieznani sprawcy.

Trudno, stały sobie niby bezpańskie, niestrzeżone na podwórku.

Kłopoty opałowe

Nieliczne zapasy węgla około 100 kg. p. Twardowskiej Heleny (Zielona 5) zostały skradzione przez bezlitosnych sprawców. Wśród „trzymających" mrozów kradzież to dosyć dotkliwa.

Nadużycia w gminie wołpiańskiej przed Sądem

Łańcuch spraw o defraudację w gminach powiększył się o jedno ogniwo.

Oto od dwóch dni Sąd Okręgowy pod przewodnictwem wiceprezesa p. Hryniewicza, przy udziale sędziów pp. Onichimowskiego i Tołłoczki rozpoznał sprawę 2 osk. Jana Humera b. sekretarza gminy Wołpa i b. wójta tejże gminy Zublewicza, oskarżonych o cały szereg nadużyć.

Zarzuty czynione aktem oskarżenia, składają się z szeregu pozycyj ujmujących niekiedy dość znaczne cyfry, miejscami natomiast sumy zupełnie błahostkowe, których ogólna suma sięga do 10 tysięcy złotych. Wskazuje to przedewszystkiem na to, że inkryminowany okres trwać musiał, nie dzień i nie dwa. Tak było w istocie. Obaj osk. przetrwali na swych stanowiskach okres dość długi.

Proces ustalił, że system prowadzenia gospodarki gminnej był tak dalece chaotyczny, że dokonana lustracja przez przedstawicieli zwierzchnich władz samorządowych w osobach pp. Antczaka i Grzybowskiego, mimo stwierdzenia olbrzymiego chaosu, nie dała pozytywnych wyników, za wyjątkiem zwolnienia Humera z zajmowanego stanowiska.

Obrońca Humera, mec. Lobman w długiem przemówieniu, skrupulatnie i rzeczowo zbijał punkt za punktem z aktu osk. Materjał procesu opanował tak dokładnie, że zdawało się, jakby każda cyfra z ogromnego stosu ksiąg znana mu była na pamięć. Mec. Firstenberg, jako obrońca Zublewicza dokładnie i nader rzeczowo scharakteryzował rolę wójta, jego kwalifikacje i stosunki panujące w gminie wołpiańskiej.

Po wysłuchaniu głosu stron Sąd odroczył ogłoszenie wyroku do dn. 19 b.m. o g. 2-ej. Oskarżał prok. p. Wyszkowski. Powództwo cywilne z ramienia gminy wnosił mec. Dąbrowo.

Aresztowanie niesumiennego wójta

Z rozporządzenia sędziego śledczego w Lidzie został aresztowany b. wójt gminy lidzkiej Nikodem Burak za przywłaszczenie pewnej sumy pieniędzy pobranej z podatków we wsi Jastkowce.

Burak przyznał się do winy.

Ujęcie mściwego podpalacza

Przy końcu stycznia donosiliśmy o zagadkowym pożarze zabudowań gospodarskich należących do Bogdziewicza Jana we wsi Ścierkowo pod Lidą, którego pastwą stały się dom, stodoła, chlewy i spichrz.

Dochodzenie wykazało, że sprawcą podpalenia jest niejaki Izydor Wołczek, który działał z zemsty za wytoczenie mu przez Bohdziewicza sprawy sądowej.

Zbrodniarza zdradziły kalosze a zwłaszcza z lewej nogi podwiązany sznurkiem.

Ślady pozostawione na śniegu pozwoliły odnaleść sprawcę, którego aresztowano i osadzono w więzieniu lidzkiem.

Rewelacyjny wynalazek w dziedzinie samochodowej

Szoferom wileńskim braciom Włodzimierzowi i Konstantemu Kułakowiczom udało się zrealizować niezwykły wynalazek w dziedzinie motorów spalinowych którego istota polega na tem, że przy zastosowaniu go do obecnych silników spalinowych otrzyma się oszczędność na paliwie do 70 proc.

Koszta produkcji aparatu wyniesie od 150 do 180 zł.

Zdolni szoferzy przesłali swój wynalazek do urzędu patentowego w Warszawie celem opatentowania.

Śmierć zamarzniętego żebraka we własnem mieszkaniu

60 letni żebrak Flikier Kopel przed paru dniami powrócił do swego mieszkania przy ul. Podolnej 7.

Mieszkanie pomimo znacznych mrozów nie opalano wcale. Po powrocie położył się na zimnej podłodze, gdyż łóżka nie posiadał i już więcej nie powstał.

Przybyły sąsiad zauważył żebraka nieżywego. Śmierć nastąpiła wskutek zimna.

Sanna pod strachem

Jakiś amator saneczek w braku własnych skradł 12-to złotowe Buckowej Konstancji (Pohulanka 5). Amator mimo, że saneczkuje się daleko od Pohulanki ma stracha, że lada pięść chwyci go za kark i z dowodem rzeczowym — sankami odprowadzi do komisarjatu.

Ze sportu

Walne zebranie O. K. S.

Doroczne walne zebranie Okręgowego Kolegjum Sędziów odbyło się w Grodnie przy udziale członków z Białegostoku

Do zarządu zostali wybrani: *na przewodniczącego p. Kling Franciszek, sekretarzem i skarbnikiem p. Janęcki.*

Stosownie do polecenia Pol. Kol. Sędziów zostało przeniesione O.K.S. do Białegostoku.

Kupię nieduży dom
najchętniej na peryferjach miasta. Wiad. kierować do administracji Ost. Wiad. Grodz.

Okazyjnie sprzedaje się dom
(6 pokoi) z placem 5000 m² przy dworcu kol. Brzostowica. Dogodny punkt handlowy lub pod letnisko. Wiad. w Administracji Ost. Wiadom. Grodz. 3—

WĘGIEL z pierwszorzędnych kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 klg. w plombowanych koszach
ze składów **bez miału zł. 6.80.**
wprost z wagonu zł. 6.50.
za 100 kg. razem z dostawą do domu
ZJEDNOCZENIE ROLNICZO-HANDLOWE
w GRODNIE, ul. NARUTOWICZA 19 tel. 300.
oraz do nabycia we wszystkich 4-ch Spółdzielniach „Jutrzenki"

Kupuj wyroby krajowe

Sean. o g. 6, 8, i 10¼

Dźwiękowiec **POLONJA** Pocztowa 4
ZULA POGORZELSKA, M. FRENKIEL, WŁ. WALTER i in. w I-ej polskiej 100% mówionej i śpiewnej komedji wojsk.
Ułani, ułani, CHŁOPCY MALOWANI...

Dźwiękowiec **APOLLO** Dominikań. 26
Betty COMPSON i William DAWIDSON w dramacie współczesnym p-g scen. H. CARTY pt. **„NA ŁAWIE HAŃBY"**

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13
Niezrównany cowboy-akrobata F. THOMSON w filmie pt.
„DJABELSKI JEŹDZIEC"

KINO **Światowid** Brygidzka 2
pocz. seansów:
1 — 16.30,
2 — 19.40,
3 — 21.40.
Największe arcydzieło świata
„Król Królów"
Przy współudziale całej orkiestry.
Uprasza się Sz.P. o przybywanie na wcześniejsze seanse
Uwaga! Passe-partout i bilety ulgowe nieważne

Zapewnioną przyszłość daje ukończenie Kursów Samochodowych P. Żurawskiego Mostowa 7.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6 Redaktor przyjmuje od 15—18
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł 3,— przy odbiorze w administracji zł 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko.
Druk. Oleński i Redźko Grodno Rydza-Śmigłego 6.